

# Kronika i Ekologia



## Awantura o platany

# Ciąć czy nie ciąć?

Dwa stare drzewa przy ulicy Cieszyńskiej, skazane przez urzędników na wycinkę, na razie stoją. Ale czy przetrwają - nie wiadomo. Miejski Zarząd Dróg nie zgadza się z ekspertyzą wykonaną na zlecenie grupy mieszkańców i nadal utrzymuje, że drzewa trzeba wyciąć.

### MZD: WĄTPLIWA EKSPERTYZA

Sprawa wycinki wywołała w mieście sporo emocji. Przypomnijmy (bo o sprawie już pisaliśmy): pod koniec stycznia wycięto trzy okazałe platany, wchodzące w skład szpalera przy ulicy Cieszyńskiej. Zgoda na wycinkę dotyczyła jeszcze dwóch kolejnych platanów, ale uniemożliwiła ją mieszkańcy miasta. *Wycinka została wstrzymana z uwagi na protesty kilkunastu mieszkańców, którzy wspólnie złożyli wnioski o wstrzymanie robót* - przyznaje Adam Ben z Miejskiego Zarządu Dróg (MZD). Grupa obrońców drzew zaczęła dociekać, dlaczego okazałe drzewa idą pod nóż. W rozmowie z „Kroniką” tłumaczyli, że chcą się dowiedzieć, jakie było uzasadnienie wycinki. Dziwili się też, że nikogo z mieszkańców - choćby z rady osiedla - o niej nie poinformowano.

Ponieważ nie doczekali się na specjalistyczną ekspertyzę w sprawie stanu drzew, o jaką prosili urzędników, sami taką zlecili. Wykonał ją dendrolog z okolic Bielska-Białej. Napisał między innymi, że wycinka tak cennych okazów powinna być ostatecznością i należy ją poprzedzić dokładną ekspertyzą. Jego zdaniem drzewa stanowią potencjalne, a nie realne zagrożenie i sugerował odstąpienie od wycinki.

Czy to załatwia sprawę i oznacza, że drzewa - przynajmniej na razie - zostaną? Okazuje się, że niekoniecznie. *„Ekspertyza zlecona przez mieszkańców jest w swojej treści co najmniej wątpliwa, trudno nazwać ją również wnikliwą i profesjonalną. Użyte w niej sformułowanie „o potencjalnym zagrożeniu bezpieczeństwa o średnim stopniu nasilenia” jest mało konkretne i nie właściwie nie przesądza zarówno w jedną, czy w drugą stronę. Należy podkreślić, że inkryminowana ekspertyza-opinia przede wszystkim nie wyklucza wystąpienia zagrożenia i powstania rzeczywistej szkody”* - czytamy w odpowiedzi, jaką „Kronika” uzyskała w MZD.

### USUNĄĆ JAK NAJSZYBCIEJ

Co więc będzie z drzewami? - *Decyzja zezwalająca na wycinkę, wydana przez Marszałka Województwa Śląskiego, obowiązuje do 31 grudnia 2018 roku i do tego czasu MZD może wykonać wycinkę pozostałych platanów. Jednakże posiadanie decyzji, w której jednoznacznie stwierdzono, że drzewa zagrażają bezpieczeństwu, zobowiązuje do jak najszybszego ich usunięcia* - przekonuje MZD. I podnosi swoje

argumenty. - *Z uwagi na zagrożenia w przestrzeni publicznej, jakie może stwarzać osłabiony drzewostan rosnący w pasie drogowym, MZD zdecydował o konieczności przeprowadzenia jego specjalistycznego przeglądu* - tłumaczy Adam Ben. Taki przegląd został wykonany w 2014 roku, przez osobę - co podkreślają w MZD - z wieloletnim doświadczeniem, posiadającą uprawnienia inspektora nadzoru terenów zielonych. *„Opracowanie nie stanowiło opinii dendrologicznej sensu stricto dotyczącej stanu zdrowotnego kilku drzew objętych wnioskiem o decyzję na konkretną wycinkę, lecz obejmowało ponad 10 tysięcy drzew rosnących w pasie dróg publicznych i miało charakter dokumentacji pomocniczej dla zarządzania zielenią w pasie drogowym, w tym podejmowania decyzji, co do kwalifikacji drzew wnioskowanych do wycinki. Z uwagi na duży zakres opracowania do chwili obecnej wykonywane są zawarte w nim zalecenia, w tym wycinki drzew oraz zabiegi redukcyjne koron”* - informuje MZD.

Skoro więc była to „dokumentacja pomocnicza” być może war-

to, zanim dojdzie do wycinki, zlecić dodatkową ekspertyzę? - *Zarządca drogi podejmuje decyzję o sporządzeniu wniosku na wycinkę drzew uwzględniając nie tylko to konkretne opracowanie, ale szereg jeszcze innych czynników, a zwłaszcza tych, które dotyczą zagrożenia bezpieczeństwa. W związku z powyższym MZD nie zlecał innych dodatkowych ekspertyz* - odpowiada Adam Ben.

Wszystko wskazuje jednak na to, że dodatkowa ekspertyza zostanie jednak przeprowadzona. - *Chcemy poczekać na pełne ulistnienie tych drzew i wtedy zlecić dokładną ekspertyzę, która da pełniejszą odpowiedź na pytanie o stan tych drzew. Natomiast nie ma chyba żadnych wątpliwości, że drzewa nie są w najlepszym stanie, są spróchniałe i nie ma co się dziwić, że Miejski Zarząd Dróg wolałby je usunąć, skoro ma na to zgodę Marszałka. Przecież to właśnie MZD odpowiada za usuwanie drzew zagrażających bezpieczeństwu i za ewentualne zaniebdania w tej materii* - mówi Przemysław Kamiński, zastępca prezydenta Bielska-Białej. (wm)

## Łownica: dzieci marzyły o nagrodach

# KTOŚ ZEPSUŁ SZKOLNĄ AKCJĘ

Zaprzeczono cały wysiłek dzieci z Łownicy, które wzięły udział w ekologicznej akcji. Zbierały zużyty sprzęt elektroniczny i liczyły na nagrody dla swojej szkoły. Ale ktoś trzy razy wykradał co cenniejsze przedmioty, zostawiając tylko bałagan.

To miała być sympatyczna i ekologiczna akcja, ale zakończyła się skandalem. Zespół Szkolno-Przedszkolny w Łownicy bierze udział w przedsięwzięciu pod hasłem „Szkoły pomagamy i świat oczyszczamy”. We współpracy z firmą organizującą akcję, dzieci przynosiły na szkolny plac stary sprzęt elektroniczny - rtv, agd, komputery czy baterie. Gdyby szkoła zebrała dużą ilość takiego sprzętu, który później jest poddawany recyklingowi, to otrzymałaby atrakcyjne nagrody. Jednak nic z tego...

Jak dowiadujemy się w sekretariacie placówki, prawdopodobnie aż trzy razy nieznane osoby przyjeżdżały pod szkołę i... kradły sprzęt. A część podzespołów - o czym nie wszyscy wiedzą - ma sporą wartość, więc to łakomy kąsek. Niechciani goście szabrowali wręcz w beczelny sposób. Naklejnymi obok plaka-

tami z informacją o tym, że zbiórka sprzętu jest prowadzona na cele szkoły, w ogóle się nie przejęli. Za pierwszym razem wyjechali między innymi z 150 kilogramami baterii, które zebrała i przywiozła na miejsce tylko jedna uczennica. Kolejny razem byli tak aroganccy, że sprzęt rozbierali na miejscu, więc mogło się wydawać, iż zostali do tego zatrudnieni. Raz wywieźli górę urządzeń, rozbierali je gdzieś u siebie, po czym podrzucili na teren szkoły... same obudowy! Jednego dnia zostali spłoszeni, bo zostawili swoją drewnianą skrzynkę z popychanym sprzętem dzieci. Ten proceder z okna widziała emerytowana dyrektorka szkoły mieszkająca w domu nauczyciela, ale bała się zareagować.

Społeczność szkoły jest zdegustowana, że w taki sposób jej wysiłek poszedł na marne. Żeby akcja przyniosła jakieś efekty, uzgodniono, że resztę sprzętu dzieci dostarczą 10 kwietnia rano, tuż przed jego odebraniem przez organizatorów ogólnopolskiej akcji.

- *Niestety, czasami zdarzają się podobne sytuacje. Mielśmy jeden przypadek, gdy parę godzin przed przyjazdem naszego specjalnie oznakowanego pojazdu ktoś nas uprzedził i wszystko wywiózł. Można się przed tym bronić, prowadząc zbiórkę na terenie ogrodzonym czy w zamkniętym pomieszczeniu* - mówi Anna Łazuga z warszawskiej spółki Green Office Ecology. - *Najbardziej szkoda uczniów, którzy przynosząc sprzęt chcieli wspomóc szkołę. W naszej akcji za zebranie minimum pięciuset kilogramów sprzętu otrzymuje się bony, które można wymienić na nagrody rzeczowe. Szkoły często wybierają sprzęt sportowy lub materiały biurowe. To przedsięwzięcie realizujemy już drugi rok i z pewnością będziemy je kontynuować* - dodaje.

Formalnie do przestępstwa, a nawet wykroczenia nie doszło, choć policjanci zajmowali się tą sprawą. 28 marca ktoś skontaktował się z policją, a 9 kwietnia szkołę odwiedził funkcjonariusz. Jednak, jak tłumaczy Elwira Jurasz, rzecznik bielskiej komendy, ktoś musi wycenić straty i złożyć formalne zawiadomienie w jasienskim komisariacie. Dopiero wtedy, w zależności od kwoty, zostanie rozpoczęte postępowanie w sprawie przestępstwa lub wykroczenia. (mk)

## Górnice familoki palą nawet meblami

# Truciciel przejdzie na gaz?

Czechowicka Kolonia, czyli stuletnie osiedle górnicze, to perła wśród zabytków i historii przemysłu miasta. Ale jednocześnie i sól w oku mieszkańców w aspekcie dbania o środowisko. Czy zostanie wykonany kolejny krok, aby kompleks familoków był bardziej ekologiczny?

Wybudowane przeszło sto lat temu osiedle górnicze jest najbardziej rozpoznawalnym zabytkiem Czechowic-Dziedzic. Przykuwa uwagę fotografików i filmowców. Znajduje się tam aż 47 budynków stojących w pięciu rzędach. W budynkach jest maksymalnie po osiem mieszkań.

Andrzej Maj, radny z tej części Czechowic-Dziedzic wskazuje Kolonię jako największego truciciela w okolicy. - *Pali się węglem, a oprócz niego drzwiami czy ramami okiennymi. Jesteśmy truci* - mówił podczas sesji Rady Miejskiej z 27 marca. I proponował, aby gmina podjęła starania nad doprowadzeniem gazu do tych budynków. - *Tylko trzy z nich kopalnia zgazyfikowała, bo szlaban dał nasz słynny konserwator zabytków* - wskazywał.

Burmistrz Marian Błachut wyjaśnił, że osiedle górnicze nie jest pomijane w działaniach gminy zmierzających do poprawy jakości powietrza. I że chciałby ob-



FOTO: MARCIN KALUSKI

jać Kolonię szczególnym programem. Wstępnie rozpoznawana jest możliwość doprowadzenia do familoków ciepła miejskiego, które cenowo byłoby bardziej atrakcyjne od gazu. Do gotowania posiłków mieszkańcy mieliby dołowo używać energii elektrycznej.

Władze miasta już wcześniej zrobiły ogromny krok, aby Kolonia była bardziej ekologiczna i przyjazna lokatorom. „Kronika” ze szczegółami opisywała ubiegłorocz-

ną inwestycję polegającą na wymianie wodociągów na nowoczesne, które zminimalizowały niegdyś gigantyczne straty wody. Samorząd wziął ten ciężar na siebie, choć wcześniej gmina nie była nawet właścicielem sieci. Władze postanowiły jednak działać dla dobra swoich mieszkańców. Co ważne, na budowę wodociągów pozyskały środki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. (mk)



**Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach**